

% Apokalipsa już się wydarzyła — pogłębiona analiza

% Notatki z lektury Kyle'a P. Whyte'a, „Indigenous Climate Change Studies” (2017) i

„Indigenous Science (Fiction) for the Anthropocene” (2018), przygotowane przez Głos Statku

% 2026

Notatki z lektury Kyle'a P. Whyte'a (Potawatomi, Michigan State University), „Indigenous Climate Change Studies: Indigenizing Futures, Decolonizing the Anthropocene” (*English Language Notes* 55(1–2), 2017) i „Indigenous Science (Fiction) for the Anthropocene: Ancestral Dystopias and Fantasies of Climate Change Crises” (*Environment and Planning E: Nature and Space* 1(1–2), 2018)

To rozszerzony towarzysz naszego krótkiego tekstu wprowadzającego, „Apokalipsa już się wydarzyła: co wie rdzenna nauka o klimacie, czego nie wie literatura kolapsologiczna”. Jeśli nie czytaliście krótszej wersji, warto zacząć od niej – ten dokument zakłada znajomość podstawowego kształtu wywodu i wchodzi głębiej w każdą jego część.

To nasze własne notatki z lektury dwóch powiązanych artykułów tego samego autora, nie tłumaczenie ani autoryzowane streszczenie. Staraliśmy się wiernie oddać argumentację, ale za wszelkie zniekształcenia odpowiadamy my, nie autor. Cytaty bezpośrednie są krótkie i oznaczone; reszta to parafraza.

Dwa artykuły, jedna nieprzewodnia

Esej Whyte'a z 2017 roku wyklada trzy powiązane tezy: że antropogeniczna zmiana klimatu jest intensyfikacją zmiany środowiskowej już narzuconej przez kolonializm, nie nowym zjawiskiem; że ożywienie rdzennej wiedzy wzmacnia samostanowione planowanie klimatyczne społeczności; oraz że rdzenne ludy wyobrazają sobie przyszłości klimatyczne z pozycji społeczeństw o głębokiej historii adaptacji, które jednocześnie wciąż zmagają się z trwającymi skutkami kolonializmu. Esej z 2018 roku buduje bezpośrednio na tym fundamencie, zwracając się konkretnie ku relacji między fikcją spekulatywną, narracją a rdzenną polityką klimatyczną – terytorium bliskie własnemu zainteresowaniu naszego projektu narracją jako narzędziem wprowadzania idei.

Zmiana klimatu jako *déjà vu*, nie nowość

Centralnym posunięciem Whyte'a w artykule z 2017 roku jest przeramowanie: kolonializm i kapitalizm położyły materialny fundament pod industrializację i militaryzację – gospodarka wysokoemisyjna napędzająca dziś antropogeniczną zmianę klimatu nie wyłoniła się znikąd;

wyrosła bezpośrednio z kolonialnej ekstrakcji i wywłaszczenia. Czerpiąc z badacza Wildcata, Whyte identyfikuje trzy fale rdzennego wysiedlenia w toku amerykańskiej ekspansji kolonialnej: falę **geograficzną** (wymuszone przesiedlenia, ze Szlakiem Łez jako najbardziej niesławnym pojedynczym przykładem), falę **społeczną i psycho-kulturową** (szkoły z internatem zaprojektowane specjalnie, by wykorzenić rdzenny język i tożsamość), oraz teraz falę **klimatyczną** – którą Whyte ramuje wprost jako trzeci etap jednego, ciągłego procesu, nie osobne czy nowe zjawisko.

Nazywa też wymiar genderowy, łatwy do pominięcia w czysto strukturalnym czy ekonomicznym ujęciu: zmiana klimatu nieproporcjonalnie dotyka rdzenne kobiety, częściowo przez udokumentowany wzrost handlu ludźmi w pobliżu miejsc ekstrakcji zasobów – „obozy męskie” (man camps) otaczające pola naftowe Bakken w Północnej Dakocie są jednym konkretnym, dobrze udokumentowanym przykładem, który przywołuje. Dla Whyte'a kolonializm i przemoc genderowa są, w tym ujęciu, nierozdzielnymi wątkami tego samego procesu historycznego, nie równoległymi, ale niepowiązanymi krzywdami.

Ożywianie wiedzy jako relacja, nie ekstrakcja danych

Whyte formułuje konkretne ostrzeżenie przed dobrze intencjonowanym, ale powszechnym błędem: traktowaniem rdzennej wiedzy jako zbioru danych do wcielenia w główny nurt nauki o klimacie – zasobu do wydobycia, zamiast żywej praktyki, z którą trzeba się zaangażować na jej własnych warunkach. Podkreśla, że ożywianie tej wiedzy dotyczy przede wszystkim odbudowy relacji – z innymi ludźmi, z innymi gatunkami, z ziemią („odnawianie krewnych”, w jego sformułowaniu) – nie przede wszystkim generowania użytecznej informacji na zewnętrzny użytek. Jego ilustracyjnym przykładem jest praktyka Karuk wokół **suwerenności wiedzy** (knowledge sovereignty): powrót do tradycyjnego wypalania kulturowego jako sposobu organizowania działania klimatycznego społeczności, gdzie wartość tej praktyki jako aktu organizowania wspólnoty jest co najmniej tak samo istotna, jak jej funkcja jako techniki zarządzania ekosystemem.

„Urdzennianie przyszłości”: radykalnie inny horyzont czasowy

Whyte wskazuje na faktycznie odmienny horyzont czasowy obecny w dużej części rdzennej myśli politycznej. Wiele rdzennych narodów Ameryki Północnej myśli w kategoriach skali dziesięciu tysięcy lat – deklarowane motto First Alaskans Institute brzmi „postęp na następne 10 000 lat”. Wobec tego horyzontu okres kolonialny, jakkolwiek dotkliwy, jawi się

jako stosunkowo krótki, brutalnie destrukcyjny epizod, nie zaś definiujący łuk historii ludzkości jako takiej.

Whyte łączy to z dobitną krytyką, czerpaną od badaczki Audry Mitchell, samego terminu „antropocen”: nazwanie epoki geologicznej imieniem „ludzkości” jako nieodróżnianej całości ryzykuje unaturalnienie konkretnie kolonializmu – traktowanie go jako nieuchronnej, ogólnogatunkowej siły natury, zamiast tego, czym faktycznie był: spornego, przygodnego zbioru wyborów podjętych przez konkretnych aktorów politycznych i gospodarczych. Ramowanie czegoś jako „naturalne” utrudnia zakwestionowanie i sprzeciw; ramowanie jako „polityczne” i „przygodne” pozostawia to otwarte na wyzwanie i odwrócenie.

Twierdzenie centralne: apokalipsa jako przeżyta historia

To, w naszej lekturze, najbardziej doniosłe pojedyncze posunięcie w obu artykułach. Whyte argumentuje, że era kolonialna wyprodukowała już efekty porównywalne rodzajowo do tego, czego nierdzenne społeczeństwa obawiają się teraz w antropocenie: zerwanie tysięcy relacji z roślinami, zwierzętami i ekosystemami, które strukturyzowały całe sposoby życia i znaczenia. Czerpie bezpośrednio z ramowania badacza Grossa: rdzenne ludy Ameryk już przetrwały apokalipsę swoich światów. Faktycznie otwartym pytaniem, w tym ujęciu, nie jest, czy apokaliptyczny kolaps nadejdzie – jest to, co dzieje się ze społeczeństwem, i sposobem myślenia, które już przez jeden przeszły i idą dalej.

Odpowiedź Whyte'a: społeczności żyjące na co dzień z praktycznymi, trwającymi następstwami kolapsu cywilizacyjnego zgromadziły realną, praktyczną wiedzę o tym, jak funkcjonować „po końcu świata” – nie jako metaforę literacką, ale jako udokumentowane, przeżyte historycznie doświadczenie, przekazywane i aktywnie podtrzymywane. To założycielska przesłanka, w artykule z 2017 roku, tego, co Whyte proponuje jako **rdzenne studia nad zmianą klimatu** (Indigenous climate change studies) jako własną, odrębną dziedzinę badań, nie poddziedzinę czy uzupełnienie danych dla głównego nurtu nauki o klimacie.

Artykuł z 2018 roku: trzy części

Towarzyszący artykuł z 2018 roku zorganizowany jest w trzy odrębne, ale powiązane części.

I. Ancestralne dystopie

Whyte krytykuje dominujący wzorzec narracyjny, który traktuje antropocen jako kryzys *nadchodzący* – dystopijną fikcję spekulatywną, dyskurs ONZ porównujący zmianę klimatu

do wojen światowych – argumentując, że te narracje wymazują perspektywę rdzenną, dla której teraźniejszość *już jest* dystopijna, nie przyszłym ryzykiem. Jego studium przypadku skupia się na Anishinaabe/Neshnabé: ich historii migracji, sezonowych systemów zarządzania i płynności genderowej, oferującej więcej opcji niż zachodnia binarność płci – zestawionej z tym, jak zszokowani i przerażeni byłiby ich własni przodkowie, widząc zbiorową sprawczość swoich potomków dziś ograniczoną przez dominację USA.

II. Rdzenny futuryzm jako żywa praktyka – „czas spiralny”

To centralny wkład pojęciowy artykułu. Whyte rozwija **czas spiralny** (spiral time), wyprowadzony z pojęcia anishinaabemowin *aanikoobijigan* – „przodek i potomek naraz”. To nie jest liniowa futurologia; to trwałe, aktywny dialog jednocześnie z przodkami i potomkami, przyjmujący konkretną formę metodyczną **dialogu kontrfaktycznego**: pytania, co powiedzieliby przodkowie, widząc teraźniejszość, i czego potrzebowaliby od obecnego działania potomkowie.

Whyte wprost zastrzega, że to nie jest nostalgiczne wezwanie do odtworzenia dawnych praktyk dokładnie takimi, jakie były – przodkowie mieli własne, realne wady (wymienia konkretnie historyczne ograniczenia dotyczące płci, które nie wytrzymują krytyki wobec współczesnego rozumienia), więc to nie jest idealizacja przeszłości. To poszukiwanie konkretnych *cech*, które starsze systemy były zbudowane, by podtrzymywać – godności, zaufania, sprawczości rozciągającej się na istoty nie-ludzkie – nie dosłowny projekt restauracji.

Wyprowadza kilka konkretnych przykładów z rdzennej fikcji spekulatywnej. W filmie *Wakening* (Danis Goulet) protagonistami są postać kobiety-wojowniczkę (Weesageechak, tradycyjny trickster) oraz legendarny hybrydowy potwór (Weetigo), oboje społecznie zdegradowani w porządku kolonialnym, którzy odzyskują sprawczość przez wzajemną odpowiedzialność wobec siebie nawzajem, nie przez zewnętrzny ratunek – bezpośredni kontrast wobec *Avatara*, gdzie postacią ratującą zakodowane jako rdzenne postacie jest nierdzenny outsider, dokładnie ten wzorzec, który rdzenny futuryzm, w ujęciu Whyte'a, celowo odrzuca. Za pośrednictwem odczytania krótkiego filmu *6th World* (Nanobah Becker) przez badaczkę Medak-Saltzman, Whyte wskazuje historię, gdzie rdzenne kobiety i tradycyjna kukurydza są same protagonistami przyszłości, bez żadnej zewnętrznej postaci zbawcy.

Studium przypadku – las Menominee. Naród Menominee, zredukowany do rezerwatu mniej więcej pięćdziesięciokrotnie mniejszego niż ich oryginalne terytorium, rozwinął w 1856 roku zrównoważone praktyki lasne, traktujące las jako podmiot w trwającej relacji pokrewieństwa, nie zasób do wydobycia. Whyte ramuje to wprost jako „żyjące rdzenne

science fiction" w praktyce – wcale nie fikcję, tylko realny, historycznie podtrzymywany sposób organizowania działania dokładnie przez opisany powyżej dialog przodek/potomek. Dzisiaj Menominee Sustainable Development Institute jest jedną z najaktywniejszych rdzennych instytucji klimatycznych na świecie – bezpośrednia kontynuacja instytucjonalna decyzji z 1856 roku.

III. Sojusznicy i „ancestralne fantazje” – część najbardziej operacyjnie użyteczna dla nas

Whyte identyfikuje powracający wzorzec w dobrze intencjonowanej, nierdzennej literaturze sojuszniczej, próbującej włączyć rdzenne perspektywy do dyskursu antropocenu:

- **Narracje ostateczności** – rdzenne ludy przedstawiane jako stopniowo znikające, wiecznie na progu ostatecznego wymazania przez kryzys klimatyczny.
- **Pozycjonowanie rdzenności w obrębie „holocenu”** jako epoki, do której rdzenne ludy rzekomo wciąż należą, efektywnie obsadzając je w roli **ocalałych z holocenu** – postaci, które trzeba uratować, i od których trzeba się nauczyć, zanim znikną całkowicie.

Najostrzejszy punkt krytyczny Whyte'a: ten wzorzec narracyjny pozwala dobrze intencjonowanym sojusznikom pozycjonować się jako protagoniści-zbawcy, wreszcie dokonujący tego, czego ich własni kolonizujący przodkowie nie zdołali albo odmówili zrobić. To forma niewinności opierająca się na iluzji, że symboliczne gesty – uczestnictwo w ceremonii, uznanie w mediach społecznościowych, zaangażowanie akademickie – znacząco przesuwają faktyczne struktury władzy kolonialnej. Sojusznik, który nie rozpoznaje, że żyje wewnątrz zrealizowanej fantazji własnych przodków, w sformułowaniu samego Whyte'a, nie jest w pozycji, żeby zbudować prawdziwą koalicję, niezależnie od tego, jak dobre są jego intencje.

Dlaczego prezentujemy to celowo jako własny, odrębny głos

Warto powiedzieć to wprost, bo własna krytyka Whyte'a w części III odnosi się z realną siłą dokładnie do tego rodzaju projektu, którego częścią jest ta seria lektur. Byłoby prosto – i replikowałoby to dokładnie wzorzec, który Whyte identyfikuje i przed którym ostrzega – wtłoczyć rdzenny futurozmyślenie w naszą własną ramę kolapsu i przejścia jako przykład wspierający: czwartą czy piątą gałąź potwierdzającą tezę, do której już wcześniej doszliśmy niezależnie. Wprost sformułowana rekomendacja Whyte'a, ta, którą staraliśmy się podążać przy strukturyzowaniu tego tekstu, jest inna: traktować ten zbiór myśli jako autonomiczny, z własną, odrębną epistemologią czasu (spiralną, nie liniową) i sprawczości, taki, który

faktycznie *koresponduje* z tematami już obecnymi w naszej szerszej pracy – kolaps jako coś, co już się dzieje, nie jest czysto hipotetyczne, sprawczość zamiast fatalizmu jako właściwy rejestr – bez bycia podporządkowanym, ilustrującym, czy redukowalnym do tej szerszej ramy.

Czego tutaj nie próbowaliśmy

Żaden z artykułów nie oferuje gotowego tekstu narracyjnego – eseje mają charakter naukowy i analityczny, same w sobie nie są dziełami fikcji spekulatywnej. Pojęcie **żyjącego science fiction** oraz konkretnie metoda dialogu kontrfaktycznego są tu przedstawione jako narzędzie i technika warta zrozumienia, nie jako coś, co twierdzimy, że już zastosowaliśmy we własnej, oryginalnej pracy narracyjnej.

Uwaga o datach i dowodach

To recenzowane eseje akademickie (2017, 2018), czerpiące z ugruntowanej nauki w obrębie studiów rdzennych, zapisu historycznego, udokumentowanych studiów przypadków (program lesny Menominee, „obozy męskie” Bakken) oraz analizy istniejących dzieł fikcji spekulatywnej, nie prezentujące własnych nowych danych empirycznych. Twierdzenia historyczne (wymuszone przesiedlenia, szkoły z internatem, udokumentowany wzrost handlu ludźmi w pobliżu miejsc ekstrakcji) są dobrze ugruntowane; twierdzenia interpretacyjne i pojęciowe (czas spiralny, krytyka „ancestralnych fantazji”) są własnym wkładem teoretycznym autora, przedstawionym i czytany tutaj jako poważny, rozwinięty argument, nie jako niekwestionowany fakt.

Ten dokument jest towarzyszem krótszego tekstu wprowadzającego o tych samych dwóch artykułach. Komentarze, poprawki i sugestie, co czytać dalej, należą tam:

<https://petroskowo.pl/2026/10/19/apokalipsa-juz-sie-wydarzyla/>.

Licencja: [CC-BY-SA 4.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/) — [Statek Umysł](#)